Nr. 78. Niedziela 5 kwietnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rozbicie chłopskiej partyi.

W niedzielę najbliższą będą obradowały dwa wrogie sobie wzajemnie zgromadzenia Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jeszcze przed rokiem szli ci powaśnieni dzisiaj politycy ręka w rękę w najmilszej — przynajmniej pozornie — zgodzie; dzisiaj uważają siebie za wrogów. Zjawisko to nie da się wytłómaczyć żadnym sporem osobistym między Długoszem a Stapińskim; było ono przez nas przepowiadane jako **nieuniknione!**

Rozpatrywanie zaś tego zjawiska z tego punktu, czy moralność pana Długosza, czy Stapińskiego jest wyższa, czy niższa, jest zwężeniem całej sprawy, a nie wyjaśnieniem i wytłómaczeniem tego, co się na wsi polskiej dzieje.

Masy chłopa polskiego przechodzą od kilku dziesiątków lat **przesilenie ekonomiczne.** Właściciel parceli zwany szumnie **„gospodarzem“**, jest czemś niemożliwem ekonomicznie, jeżeli nie zacznie **zarabiać jako robotnik — proletaryusz.**

Im mniejszym jest kawałek gruntu, będący własnością rodziny chłopskiej, tem bardziej musi ta rodzina starać się o **pracę najemną**, albo czeka ją powolna śmierć głodowa i poprzedzające tę śmierć zwyrodnienie, fizyczne i duchowe.

Dwie trzecie wiejskiej ludności w Galicyi musi być zatem robotnikami! A jednak napróżnobyśmy w dotychczasowej „chłopskiej“ polityce galicyjskiej szukali haseł robotniczych!... Ciągle jeszcze uważa się chłopa więcej za „posiadacza“, niż za „proletaryusza“.

Wiedzą o tem i bogatsi chłopi, prawdziwi posiadacze, wiedzą i panowie szlachcice-konserwatyści, wiedzą i klerykalni reprezentanci władzy i opierają na tem całą nadzieję, że uda się im chłopa jako masę ludności wiejskiej utrzymać w zależności od siebie. Tłumią w życiu chłopskiem wszelkie potrzeby proletaryusza, a ciągle mówią chłopom np. o „zgodzie wielkich **rolników z małymi**“, o „konserwatyzmie chłopskim“, o udoskonaleniu gospodarki rolnej, jako o jedynym środku na biedę chłopską itd.

Jeżeli chłop hoduje **świnię**, robią go w lot **„hodowcą bydła“**, jeżeli sieje pół korca **żyta** na chleb, „bronią“ go jako **producenta zboża** zapomocą ceł! Ironia ta wobec nędzy chłopskiej, jako masy robotniczej jest ciągle jeszcze wędką dla różnych matadorów i bogaczów chłopskich, którzy mówiąc o chłopach, mają siebie na myśli.

Oczywiście, że cała ta ironia bolesna, cała komedya niegodna, mająca na celu panowanie **kilku tysięcy ludzi** nad kilku **milionami** bliźnich, nie zdoła zatrzeć faktu, że parcelowy chłop jest robotnikiem, jest **konsumentem**, ma interes w tem żeby mąka i **chleb** były **tanie**, płaci coraz więcej podatków **pośrednich** i walczyć musi o wyzwolenie społeczne akurat tymi samymi sposobami, jak i robotnik miejski.

Nie dopuszczając do zorganizowania się zawodowego chłopa-robotnika, klasa rządząca nie umie go zorganizować jako chłopa-posiadacza; stąd coraz bardziej wieś polska cierpi w jednym i drugim kierunku. Wprawdzie mogą nam wskazać na postępy pod jednym i drugim względem, ale postępy te są jeszcze ciągle „żywiołowe“, chwiejne i za małe w porównaniu z Europą.

Któryż z dwóch odłamów chłopskich, mających jutro obradować w Krakowie, jest bardziej postępowy w sensie naszych wywodów? Dotąd nie ulega wątpliwości, że posłowie grupujący się koło p. Stapińskiego. Zmuszeni wprawdzie do tego, ale **wystąpili z Koła polskiego w imię obrony chłopów przed nagonką klerykalną i wyzyskiem materyalnym.** Daleko jeszcze do tego, aby stapińszczycy pojmowali całą konieczność obrony chłopa jako robotnika, jeszcze wielu z nich grzęźnie w ceremoniale archaiczno-chłopskim, jeszcze niektórzy z nich sądzą, że między chłopem a robotnikiem jest przepaść niezgłębiona, ale my niczego od nich nie wymagamy, jak **szczerej i wyłącznej obrony chłopa**, a na tej drodze znajdzie się kiedyś chłop i robotnik bez trudu.

Natomiast nie możemy tego samego powiedzieć o **drugim** zjeździe. Tu widzimy nietylko hrabiów i konserwatystów chłopskich, reprezentujących w pierwszym rzędzie **zamożniejszych** chłopów, ale nadto całe towarzystwo **karyerowiczów**, którzy po karkach chłopskich chcą wydrapać się w górę. Ci uważają się oczywiście za mądrzejszych o całe niebo od chłopów, a sami nie umieją sobie zdać sprawy z najważniejszych zjawisk życia wiejskiego.

Nadzieja, że ci drudzy znajdą drogę do organizacyi chłopa jako robotnika, jest niesłychanie małą.

Pierwsza jaskółka.

Czuć w powietrzu, że zbliżają się w Galicyi **wybory.** Wprawdzie sejm obecny nie został jeszcze rozwiązany; są nawet usiłowania, aby go po świętach zwołać na dalsze obrady, ale w każdym razie los sejmu jest zadecydowany i po

W. AZOW.

Gwiazda Wieczorna.

(Z rosyjskiego).

Do mieszkania dziennikarza Piotra Piotrowicza wpada dziennikarz Iwan Iwanowicz i powiada:

— Wiesz, Piotrusiu, co mi przyszło do głowy? Co? Możebyśmy przystąpili do wydawania pisma wieczornego? Co?

Piotr Piotrowicz odrzekł po chwili namysłu:

— A możeby lepiej gazetę poniedziałkową?

Iwan Iwanowicz wzruszył pogardliwie ramionami.

— Śmiej się z tego — zawołał. — Poniedziałkową! Też coś! Gazety poniedziałkowe przejadły się już wszystkim. Nieprawdaż? Moja rada, wydawać gazetę wieczorną! Daje się odczuwać wielki brak takiego pisma. Co?

Piotrowi Piotrowiczowi było właściwie najzupełniej obojętnem, czy przystąpić do gazety wieczornej, czy poniedziałkowej. Dla zasady pomyślał jeszcze chwilę, wreszcie się zgodził.

— A niechże będzie wieczorna.

Obaj spólnicy udali się najpierw do znajomego właściciela drukarni, aby się porozumieć co do strony technicznej i handlowej wydawnictwa.

Drukarz poczęstował obu panów redaktorów herbatą i kiepskim papierosem, sam zaś zapalił wonne cygaro i rozsiadł się w pozie wyczekującej z miną wielce zasłuchaną.

Iwan Iwanowicz przystąpił odrazu do interesu:

— Chodzi nam o rzecz następującą: oddawna postanowiliśmy wraz z Piotrem Piotrowiczem rozpocząć wydawanie „Gwiazdy Wieczornej“. Plan olbrzymiego tego wydawnictwa opracowaliśmy szczegółowo. Współpracownicy, najcelniejsze pióra, najdzielniejsze umysły literackie oczekują tylko hasła, aby zasypać naszą redakcyę całem mnóstwem artykułów. Biura dzienników i kolporterzy z niecierpliwością oczekują ukazania się pierwszego numeru. Słowem wszystko jest na najlepszej drodzę, zwłoka spowodowana jest jedynie taką drobnostką, jak chwilowy brak gotówki.

— Rozumiem — wtrącił drukarz.

— Możeby pan zgodził się wydrukować nam parę pierwszych numerów na kredyt? Potem będziemy panu zawsze płacili z góry — rzekł Piotr Piotrowicz.

— Oczywiście — zapewnił Iwan Iwanowicz — w przyszłości płacilibyśmy zawsze z góry za tydzień.

— Zgoda — przystał drukarz. W gruncie rzeczy obojętnem mu było najzupełniej, czy ma stracić kilkadziesiąt rubli na gazecie wieczornej, czy poniedziałkowej.

— Niech panowie dostarczą papieru, wydrukuję wam na kredyt trzy numery — dodał.

Iwan Iwanowicz i Piotr Piotrowicz podziękowali i udali się do niejakiego Mikołaja Mikołajewicza, również dziennikarza, również, jak i oni, chwilowo bez zajęcia.

— Gazeta wieczorna! — zawołał Mikołaj Mikołajewicz, dowiedziawszy się o celu wizyty kolegów. — Świetna myśl! Dam wam do pierwszego numeru artykuł wstępny, przegląd pism i felietonik. A kronikę macie? Zrobię wam i kronikę. I giełdę! I kącik humorystyczny dostarczę!...

— Dostarcz nam lepiej papieru, — rzekł Piotr Piotrowicz. — Artykuł wstępny, felieton i kronikę sami zrobimy, ty zaś wystaraj się tylko o papier.

— Dobrze i o papier się wystaram — zawołał usłużny kolega.

I w rzeczy samej udał się do znajomego handlarza papieru i otrzymał przyrzeczenie, że dostanie na kredyt papier do trzech numerów.

— Teraz jedźmy do biur dzienników — rzekł Iwan Iwanowicz. — Albo raczej chodźmy pie-

sankcyonowaniu reformy wyborczej zbliżymy się do terminu wyborczego.

Dowodem, że termin ten się zbliża, są próby przywrócenia do życia niesławnej pamięci „Rady narodowej“, która samozwańczo przez dziesiątki lat narzucała się społeczeństwu polskiemu w Galicyi, jako najwyższa instancya narodowa, jako czynnik, czujący się powołanym do bezapelacyjnego decydowania, który kandydat jest „narodowym“, a który „nienarodowym“. Ta instytucya działająca w interesie szlacheckim wzięła w r. 1913 w łeb, gdy wystąpili z niej ludowcy, a demokraci nie chcieli dłużej znosić mieszania się Cieńskich do wyborów w miastach.

Od tego czasu „Rada narodowa“ wegetowała w zaciszu dzięki trzymaniu jej przez narodowych demokratów i szlachciców podolskich; cała jej „działalność“ polegała na walce z ruchem niepodległościowym, prowadzonym przez Komisyę Tymczasową i na „robieniu propagandy“ zagranicą i w Ameryce przez założenie jakiegoś niedającego znaku życia „biura prasowego“.

Teraz działacze „Rady narodowej“ uznali, że przyszła pora na wskrzeszenie tej znienawidzonej instytucyi w nadziei, że może przecież — mimo reformy wyborczej — uda się zagarnąć jeden i drugi mandat chłopski, szczególnie przy dalszem trwaniu rozłamu w szeregach włościaństwa. Przed kilku dniami lwowski „Dziennik polski“ (numer 86 z 1 kwietnia) zamieścił artykuł o konieczności wskrzeszenia „Rady narodowej“, przyznając, że w obecnym swym **kadłubkowym** składzie (narodowi demokraci, klerykali i podolacy) nie może mieć pretensyi do reprezentowania woli całego narodu. Organ mieszczaństwa lwowskiego, za jaki uchodzi „Dziennik polski“, pisze wyraźnie:

„Dzisiejsza Rada narodowa musi czemprędzej przestać istnieć, by utorować drogę do wskrzeszenia, a raczej stworzenia rzeczywistej, pełnej Rady narodowej“.

Wychodząc z założenia, że „Rada narodowa“ jest koniecznością, radzi „Dziennik polski“, aby **„uwolniła się stanowczo i bezwzględnie od sprawowania czyto przygotowawczych, czy wykonawczych agend wyborczych“**. Odbierając „Radzie“ jedyne jej dotychczasowe powołanie, stawia jej „Dziennik“ nowy program, który głównie obejmuje „orzekanie o wytycznych polityki polskiej“, oraz „czuwanie nad jednolitością polityki polskiej“ w zaborze austryackim. A więc ma „Rada“ stać się najwyższą instancyą polską w Austryi; ma orzekać — nietylko, jak dotąd, w okresie wyborczym — kto ma prawo nazywać się Polakiem; ma razem z Kołem sejmowem być nadkołem polskiem z prawem udzielania wskazówek „legalnej reprezentacyi“ kraju w Wiedniu.

Niewiadomo, jak p. Cieński, prezes obecnej kadłubkowej „Rady“, przyjmie ten nadmiar godności, jakie „Dziennik“ proponuje mu nadać, ale teraz „Rada narodowa“ już znalazła sobie pole pracy. Jak z „Gazety Narodowej“ (numer 76 z 3 kwietnia) się dowiadujemy, odbyła Rada onegdaj posiedzenie, na którem zajmowała się — akcyą zapomogową dla głodnych. Mniejsza o to, że „akcya“ ta, jak komunikat zaznacza, objawia się tem, że udziela się ludności **ciepłej strawy** (taką „akcyę“ prowadzi się zazwyczaj u furty klasztornej), jednakowoż i ta działalność jest jednem ogniwem w łańcuchu mającym opasać ludność wiejską i czynić ją podatną do innej akcyi: do **akcyi wyborczej**.

Czapką i papką jednali sobie przodkowie p. Cieńskiego brać szlachecką, jedynych w Polsce wyborców; teraz, z zdemokratyzowaniem obyczajów, kiedy i chłopi są wyborcami, jedna się ich tańszym kosztem, bo „ciepłą strawą“. Szlachcie trzeba było dać wino, choćby cienkusza, a dla chłopów wystarczy strawa, którą we wschodniej Galicyi nazywają sałamachą.

Temi metodami usiłuje „Rada narodowa“ na nowo zagnieździć się w kraju i to — czysty to zapewne przypadek — akurat w czasie, kiedy zbliżamy się do wyborów.

Pech dyplomacyi austryackiej.

Hr. Berchtold niema szczęścia; odkąd został austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych, prześladuje go i powierzone mu państwo jakiś pech, którego następstwa czujemy ciągle w życiu politycznem i ekonomicznem.

Za jego rządów przypadły obie wojny bałkańskie, które w wyniku swym przyniosły zupełne wyparcie Austryi z Bałkanu i odpadnięcie Rumunii od trójprzymierza. Możnaby zarzucić, że hr. Berchtold tej wojny nie zawinił, ani następstw jej usunąć nie mógł, ale minister państwa, liczącego zwyż 52 miliony mieszkańców i utrzymującego nierównomierną do swych zasobów finansowych armię, mógł tak pokierować interesami państwa, żeby nie wyrugowano go całkowicie z tradycyjnych pozycyi, tembardziej, że inną polityką wobec Serbii i Czarnogóry można było taki rezultat osiągnąć. Dyplomacya austryacka wolała jednak dla chimery albańskiej i dla — bezskutecznego — ratowania Bułgaryi zamienić niepewnych przyjaciół w stanowczych wrogów, a dziś musi z założonemi rękami przypatrywać się, jak tuż u jej boku utworzył się sojusz jawnie przeciw jej terytoryum skierowany.

Druga fatalność spotkała Berchtolda ze strony Włoch. Już poprzednik jego hr. Aehrenthal dał się okpić dyplomacyi włoskiej, która podczas wojny z Turcyą o Tripolis zobowiązała się solennie nie przenosić terenu wojny na europejskie posiadłości Turcyi. Wbrew temu zobowiązaniu Włochy nietylko próbowały atakować wybrzeże albańskie i Dardanele, ale usadowiły się na kilku wyspach na morzu Egejskiem i dotąd, mimo że wojna się dawno skończyła, nie myślą ich opuszczać. A wyspy te mają dla Austryi wielkie znaczenie, ileże leżą na drodze jej ekspansyi handlowej do Małej Azyi, która obecnie po utracie rynków Turcyi europejskiej pozostała jedynym rynkiem dla eksportu austryackiego.

Trzeci wypadek, nieprzyjemny dla hr. Berchtolda, zdarzył się w jego własnym domu, w ministerstwie spraw zagranicznych, a jest on charakterystyczny dla stosunków austryackich, w których nietylko w dziedzinie dyplomatycznej **protekcya** odgrywa decydującą rolę. Oto w czasie zawieruchy bałkańskiej, kiedy ministerstwo potrzebowało dokładnych informacyi z Serbii, przyjęto do oddziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych (tak zwany oddział „literacki“, którego kierownikiem był osławiony Kania) niejakiego dra Grabiańskiego, rzekomo Polaka, jako znawcę języków serbskiego i bułgarskiego. Przyjęcie to nastąpiło za protekcyą byłego ministra handlu Baernreithera, który obecnie stoi na czele towarzystwa eksportowego, mającego na celu podnieść stosunki handlowe między Austryą a Bałkanem. Teraz ów dr Grabiański nagle porzucił swą posadę, aby objąć docenturę w uniwersytecie serbskim w Kragujewaczu! Pokazało się, że „mąż zaufania“ ministerstwa austryackiego, na którego informacyach hr. Berchtold tworzył swe kombinacye dyplomatyczne wobec Serbii, stał w stosunkach **z poselstwem serbskiem w Wiedniu**, czyli poprostu był szpiegiem serbskim w ministerstwie spraw zagranicznych.

Mimo tych wykolejeń hr. Berchtold nie daje za wygranę i usiłuje podreperować swą mocno nadwerężoną pozycyę. Za dwa tygodnie urządza zjazd z włoskim ministrem spraw zagranicznych w Abazyi, a na zjeździe tym głównym przedmiotem konwersacyi będzie niewątpliwie Albania, która z każdym dniem sprawia swym twórcom większe kłopoty. Austrya poza platonicznemi podziękowaniami nic od Albanii nie otrzymała, natomiast Włochy usadawiają się coraz silniej w Valonie, a główna figura albańska Essad pasza jest narzędziem w rękach konsula włoskiego w Durazzo, za którego podszeptami prze do wojny z Grecyą.

Zdaje się, że hr. Berchtold wyjdzie na sojuszniku włoskim, jak wyszedł na Grabiańskim, tj. po niewczasie przekona się, że został oszukany.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Wiedniu.

Od 23 do 29 sierpnia 1914.

Międzynarodowe Biuro Socyalistyczne w obszernym komunikacie zaprasza organizacye na międzynarodowy zjazd socyalistyczny, który odbędzie się w Wiedniu w ciągu tygodnia od 23 do 29 sierpnia.

Zgodnie z uchwałami kongresów poprzednich londyńskiego (1896) i paryskiego (1900) w kongresie mogą wziąć udział: 1) wszystkie te organizacye, które uznają podstawowe zasady socyalizmu: uspołecznienie narzędzi produkcyi i wymiany; międzynarodowe zjednoczenie i działanie klasy robotniczej; zdobycie władzy publicznej przez zorganizowany w klasowej partyi proletaryat (czyli, że anarchiści itp. są wykluczeni); 2) wszystkie zawodowe organizacye, które stoją na gruncie walki klasowej i uznają konieczność politycznej, czyli ustawodawczej i parlamentarnej akcyi, jakkolwiek same nie biorą bezpośrednio udziału w ruchu politycznym.

---

szo, gdyż mam całej parady trzy ruble, a mogą one przydać się na wydatki nieprzewidziane.

— Wszystko mi jedno, możemy iść pieszo — zgodził się na wszystko obojętny Piotr Piotrowicz.

— Czy z prawem zwrotu? — zapytał zarządca biura.

— Oczywiście — odrzekli chórem Iwan Iwanowicz i Piotr Piotrowicz. — Przecie bez prawa zwrotu nie weźmie pan ani jednego numeru.

— W takim razie proszę mi przysłać dwadzieścia tysięcy egzemplarzy pierwszego numeru. Co do dalszych numerów — zobaczymy, jak pójdzie pierwszy.

Zarządca drugiego biura zamówił pięćdziesiąt tysięcy egzemplarzy, oczywiście również z prawem zwrotu.

Wystraszeni redaktorzy z trudem wyperswadowali mu, że to za dużo, że wystarczy dziesięć tysięcy.

Do wieczora redaktorzy objeżdżali (pieszo) wszystkie biura dzienników i otrzymali zamówienia na ośmdziesiąt tysięcy egzemplarzy.

Po upływie dwóch dni ukazał się pierwszy numer „Gwiazdy Wieczornej“. Było tam mnóstwo olbrzymich i szumnych tytułów, podtytułów, telegramy od własnych korespondentów ze wszystkich krańców kuli ziemskiej, nowelka L. Andrejewa, przedrukowana z zeszłorocznego „Kalendarza Literacko-Artystycznego“, treść nowej powieści Tolstoja (notabene powieści, którą nieboszczyk jeszcze nie napisał).

Po upływie zaś dalszych trzech dni w mieszkaniu Iwana Iwanowicza zjawił się Piotr Piotrowicz i rzekł z wyrzutem:

— Widzisz, coś narobił ze swem pismem wieczornem! Nawet stu egzemplarzy nie sprzedaliśmy! Trzeba było posłuchać mojej rady: mówiłem ci, że niema, jak gazeta poniedziałkowa. Wiesz, możebyśmy przystąpili do wydawania gazety poniedziałkowej?

— Zgoda!

Za parę dni zamiast przedwcześnie zgasłej „Gwiazdy Wieczornej“ zabłysła „Poniedziałkowa Gwiazda Poranna“, za parę zaś dalszych dni rzekł Mikołaj Mikołajewicz do Piotra Piotrowicza i Iwana Iwanowicza:

— Panowie, zawsze twierdziłem, że wszelkie gazety poniedziałkowe nie mają najmniejszej racyi bytu. Jeżeli mamy wydawać jakie pismo, to radziłbym zwyczajną, jak Bóg przykazał, codzienną gazetę poranną.

— Miły Boże! — zawołali jednogłośnie Iwan Iwanowicz i Piotr Piotrowicz. — Nic przeciwko temu nie mamy. Niechże będzie codzienna i poranna.

Zrodziła się „Codzienna Gwiazda Poranna“. I t. d. w kółko do nieskończoności.

Porządek dzienny ustalony przez Biuro na posiedzeniu grudniowem jest następujący:

1. Bezrobocie, referenci w komisyi: tow. Molkenbuhr (Niemcy), Macdonald (Anglia), Vaillant (Francya).

2. Drożyzna, referenci w komisyi: tow. Welb (Anglia), O. Bauer (Austrya), dr Justo (Argentyna).

3. Imperyalizm i sądy rozjemcze, referenci w komisyi: tow. Keir Hardie (Anglia), Haase (Niemcy), Jaurès (Francya), Vliegen (Holandya i Dania).

4. Alkoholizm, referenci w komisyi: tow. Vandervelde (Belgia), Wurm (Niemcy).

5. Rosyjskie okrucieństwa więzienne, referent w komisyi: tow. dr Liebknecht.

Sprawozdania mają być nadesłane do sekretaryatu kongresu (Wiedeń, V. Reckte Wienzeile 97) przez wszystkie organizacye przed 1 sierpnia w języku francuskim, niemieckim i angielskim po 1000 egzemplarzy. Obejmujące czas od roku 1910. Format ustanowiono jednolity, tak samo układ sprawozdań.

Kongres będzie się odbywał w wielkiej sali towarzystwa muzycznego (plac Karola 6). Wspomniany komitet kongresowy przygotuje mieszkania dla przyjezdnych towarzyszy; prosi tylko o rychłe zgłaszanie się. Zgłaszający się otrzymają tymczasową kartę uczestnictwa, która w Wiedniu po sprawdzeniu mandatów zostanie zastąpioną przez kartę stałą; ta ostatnia będzie kosztowała **15 koron.**

Przypominamy, że każde państwo (względnie naród) tworzy odrębną **sekcyę** na kongresie, która rozstrzyga sama sprawy dopuszczenia lub niedopuszczenia poszczególnych organizacyj. Każda sekcya ma z góry określoną liczbę **głosów.** Najwięcej (po 20) mają głosów sekcye Rosyi, Austryi (wraz z Czechami), Francyi, Niemiec, Anglii, Stanów Zjednoczonych. Po 12 głosów mają Belgia i Szwecya. Dalej idą **(po 10) Polska** (oczywiście wszystkie zabory i partye), Włochy, Dania. Inne państwa mają mniejszą liczbę głosów.

Liczba delegatów oczywiście może być znacznie większą niż liczba głosów posiadana przez poszczególną sekcyę. Jednakowoż na londyńskiem posiedzeniu Biura ustanowiono granicę maksymalną. Mianowicie na każdy głos sekcyi może przypadać maksimum 6-ciu delegatów. Wobec tego Polska (wszystkie partye i zabory) może wysłać najwyżej **60-ciu delegatów.**

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 3 kwietnia.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał Jakób Schäfer z Załucza, który informował starostwo o ruchu prawosławnym wśród tamtejszej ludności. Zeznaje on, że przywódcą radykałów w Załuczu był Michał Nahorniak, który utrzymywał stosunki z **posłem Trylowskim. Od Trylowskiego ludność Załucza dostawała formularze zgłoszeń przejścia na prawosławie.** Worobec, Nahorniak i Matwijczuk pojechali do Rosyi po pieniądze na cerkiew, a gdy przyjechali, we wsi rozpowiadano, że przywieźli 28.000 K. Hudyma jeździł do Czerniowiec i do Lwowa i dostawał pieniądze od Bendasiuka. Świadek wiedział o tem od pewnej osoby, której nazwiska za zgodą trybunału nie wymienia. Osoba ta nakłoniła świadka, aby pojechał do Bendasiuka, a tam dostanie dużo pieniędzy za to, **żeby nie śledził moskalofilów** w Załuczu i nie przeszkadzał im.

Świadek zgodził się na to pozornie. Wspomniana osoba powiedziała mu, że Bendasiuk daje pieniądze nietylko Hudymie, ale i innym agitatorom, którzy pracują na korzyść Rosyi. Świadek zawiadomił o tem starostwo. Ks. Hudyma żył dostatnio i żyli też przy nim inni ludzie. Worobcowie dostawali z Rosyi pieniądze i zboże.

Przewodniczący wobec zeznań świadka, że donosił starostwu „z obowiązku obywatelskiego“, konstatuje, że **świadek ofiarował też swe usługi sztabowi generalnemu we Lwowie.**

List z Podkarpacia.

Drohobycz, 3 kwietnia.

List o zamierzonem nobilitowaniu Jakóba Feuersteina zamieszczony w jednym z niedawnych numerów „Naprzodu“, wywarł tu duże wrażenie i poruszył umysły.

Zamierzone odznaczenie Feuersteina byłoby sankcyą dotychczasowego systemu gospodarki gminnej, systemu, którego ojcem jest Feuerstein. Nobilitacya Feuersteina byłaby nobilitacyą gwałtów i rozboju wyborczego, jest wyniesieniem do godności kradzieży kart głosowania i gwałcenia wyborców.

Jankiel Feuerstein nie jest niczem innem dla rządu, jak tylko politykiem drohobyckim, to znaczy **hyeną wyborczą** pierwszej gildy, umiejącą jak rzadko kto sfałszować listę wyborczą, wskrzesić na dzień wyborów setki umarłych, zakupić i wymusić karty wyborcze, puścić w ruch Szałajkę i rabina Marguliesa — słowem ruszyć tę całą maszynę, która się nazywa wyborczym rozbojem. Gdzieindziej rząd honoruje takie hyeny wyborcze potajemnie zapłatą w gotówce, lecz przytem salwuje powagę władzy i tego typu brudne egzystencye trzyma w przyzwoitej odległości.

Tu władza powiatowa polityczna trzymać się chce innego systemu. Tu honoruje się **osobę hyeny.** Tu umacnia się i rozszerza wpływy takiej jednostki, aby jej dać wpływ na żydów bezpośredni. Stąd się też dzieje, że najwyższą władzą w starostwie drohobyckiem jest nie kierownik starostwa, ale Feuerstein, który wyrabia koncesye, rozdziela kwalifikacye itd. Kompromituje to starostę dokumentnie; miasto całe drwi w żywe oczy z „metod“ politycznych oficyalnej reprezentacyi powiatu politycznego.

Ongiś nagrodzono Feuersteina „starą metodą“ tj. tak, jak się nagradza wiernego pachołka — dano mu **wyrąb lasów** rządowych, przy których Feuerstein zarobił wielkie sumy. Za pierwsze jednakże wybory w r. 1911 postanowiono go wyszczególnić. Przed krwawym 19 czerwca 1911 r. miał być już w ministerstwie wniosek o wyniesienie Feuersteina do „wysokości“ szlachcica — dzień jednakże wymarzony zniszczył sam Feuerstein, plunąwszy miastu w oczy z karabinów... Wówczas sprawa utknęła. Odżyła teraz znowu — Feuerstein, „pan brat“ Jankiel Feuerstein nazywać się będzie niedługo „Jankiel de Dębina“...

Pamiętać trzeba, że gra tu także rolę poseł do parlamentu z Drohobycza, **Natan de Opoka Loewenstein,** który obecnie pomaga do pasowania Feuersteina na rycerza.

Tak bagno drohobyckie dopełnia się po brzegi. Tak ryngrafem szlachectwa zdobią tutaj hyenę wyborczą, której ludzie uczciwi ręki nie podają. *(cw).*

Przegląd polityczny.

Zwycięstwa wyborcze socyalistów. Przy wyborach do Rady miejskiej w Salcburgu wybrany został pierwszy socyalny demokrata tow. Preusser, poseł na sejm salcburski.

Przy wyborach do Izby deputowanych w Buenos Ajres, stolicy Argentyny, wybrano 7 socyalistów i 3 radykałów. Na socyalistów padło 43.336 głosów.

Czy wybory do sejmu czeskiego? „Czas“ w Pradze donosi, że namiestnictwo wezwało polityczne władze w Czechach, aby ułożyły nowe listy wyborcze do sejmu. Dzienniki przypuszczają, że nowe listy wyborcze potrzebne są dla nowych wyborów, choć niektóre podejrzewają też, że mogą one być potrzebne do **narzucenia reformy** prawa wyborczego do sejmu czeskiego.

Zmiana konstytucyi w Chinach. Konwent wybrany do zmiany konstytucyi jednogłośnie przyjął zmiany proponowane przez prezydenta Juanszikaja. Nowe postanowienia nadają prezydentowi władzę prawie dyktatorską. Stronnictwa niezadowolonych na południu państwa zamówiły wiele karabinów u handlarzy broni w Szangaju. Angielskie firmy odrzuciły zamówienie.

KRONIKA.

Sobota 4 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Ze statystyki miejskiej Kasy chorych. Według sprawozdania za miesiąc marzec było ubezpieczonych 18.505 (mężczyzn 14.129, kobiet 4376). Zgłosiło się do leczenia 1892 osób, z tych odesłano do szpitala 118 członków, uznano niezdolnymi do pracy 680 chorych, którym wypłacono 12.265 K 08 h za 9169 dni choroby, obłożnie chorych było 123. Z liczby zgłoszonych do leczenia członków przypada na choroby zakaźne 336, z czego na gruźlicę 162, na zapalenie tkanki podskórnej, czyrak, wąglik 62, na influenzę 92, na zapalenie płuc 12, na zimnicę 2, na różę 4, na tyfus brzuszny 2. Z innych wypadków zachorowań przypada: na choroby rozwojowe 5, weneryczne 146, nowotwory 38, choroby krwi i przemiany materyi 168, choroby układu nerwowego 83, choroby oczne 198, choroby uszne 52, choroby narządu oddechania 344, choroby narządu krążenia 45, choroby narządu trawienia 241, choroby narządów moczowo-płciowych 97, choroby skórne 207, choroby narządu ruchu 31, obrażenia i uszkodzenia przy pracy 183. Porodów prawidłowych było 10, przedwczesnych 2. W marcu otrzymali członkowie 3312 porad lekarskich. Zmarło 17 członków (mężczyzn 15, kobiety 2). Ze względu na przyczynę śmierci największa ilość zmarła na gruźlicę płuc 8, na nieżyt oskrzelowy 1, na rozedmę płuc 1, na wadę serca 1, na zapalenie ślepej kiszki 1, na zapalenie nerek 1, na nowotwór szyi 1, na nowotwór żołądka 1, na paraliż postępowy 1, z powodu potłuczenia 1.

Wieczór literacko-artystyczny. W programie zapowiedzianego wieczoru na dzień 5 b. m. w sali saskiej odczytają swoje utwory p. Wincenty Korab Brzozowski i Jerzy Żuławski; p. Szarota Kalkowska odtworzy fragmenty dramatyczne Hebbla, Hofmannsthala, Kasprowicza, oraz poezye Rilkego, Zawistowskiej i własne; p. W. Nowakowski wykona recytacye z „Dumy o hetmanie“ i „Bolesława“ Wyspiańskiego; przy akompaniamencie p. Baranowskiej wykona p. Henryk Colonna romans „Andrea Chémier“ (Giordano), „Halki“ akt IV. Moniuszki i pieśni Galla, Noskowskiego, Żeleńskiego i Karłowicza. Bogaty i urozmaicony program na sympatyczny cel „Domu zdrowia młodzieży“ ściągnie niezawodnie licznych miłośników żywego słowa, śpiewu i dramatycznej sztuki.

W obronie Krzysztoforów ogłasza odezwę Tow. ochrony piękności m. Krakowa wraz z całym szeregiem innych towarzystw, Muzeum Narodowe, Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych itd. Wobec pogłosek o zamiarze zburzenia Krzysztoforów stwierdza odezwa, na podstawie fachowych ocenień, że stan Krzysztoforów pozwala na ich restauracyę, a nawet na przeróbki. Krzysztofory, jako najokazalszy pałac Krakowa, jako zabytek historyczny i artystyczny, uważane być winny za własność nienaruszalną, a w razie przeróbek wymagającą zachowania cech zabytkowych. Towarzystwo apeluje do obecnych właścicieli Krzysztoforów, aby uwzględnili opinię kulturalnych sfer i odstąpili od zamiaru zburzenia gmachu.

Przesunięcie pamiątkowego kamienia Kościuszki nastąpi z powodu rozszerzenia linii tramwajowej. Miejsce właściwe złożenia przysięgi ma oznaczyć magistrat, historycy i Towarzystwo miłośników historyi zabytków Krakowa.

Zmarły onegdaj Jakób Grünberg cieszył się ogólną sympatyą mieszkańców Podgórza. Uczynny, życzliwy dla każdego, pozostawił po sobie dobrą pamięć wśród znajomych, wśród robotników, których życiem się zajmował, popierając pracę kulturalną Towarzystwa Domu Robotniczego. Jako właściciel cegielni, długoletni radny miasta, znanym był powszechnie.

Zapomogi dla bezrobotnych. We czwartek odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi zapomogowej, na którem przyznano 1206 bezrobotnym zasiłek z zapomogi rządowej w przekazach na zakupno mleka, chleba, mięsa, ziemniaków i węgla. Zasiłek otrzymało według zawodu: 397 wyrobników, 299 wyrobnic, 138 murarzy, 45 szewców,

33 praczek, 30 stolarzy, 19 cieśli, 17 ślusarzy, 30 krawców. Resztę zapomóg rozdano między inne zawody. Komisya uchwaliła wezwanie komisarzy w gminach przyłączonych, aby z radcami z tych gmin przedstawili sposób przyjścia z pomocą ludności rolniczej w Krakowie.

Ostatki sezonu koncertowego. Poniedziałkowy koncert Leona Cortillego będzie miał program następujący: Mozart: arya z op. „Cosi fan tutte"; Donizetti: arya z op. „Napój miłosny"; Moniuszko: arya z op. „Halka"; pieśni Franca, Marza, Faure'a, Tostiego, Boisarda i Denzy. — Pianista p. J. Rosenstock, uczeń prof. Lalewicza, odegra utwory Paderewskiego, Regera, Debussego i Skrjabina.

Ogromnem powodzeniem cieszy się koncert Parsifalowski, połączony z projekcyami świetlnemi i z odczytem, który odbędzie się we wtorek. Biletów pozostało już niewiele.

Po świętach odbędzie się koncert Kociana, odłożony z 2 b. m.; oficyalnem zaś zakończeniem sezonu dyrekcyi konc. krak. będzie wielki koncert symfoniczny wiedeńskich Tonkünstlerów pod dyrekcyą O. Nedbala.

Grę kwiatową urządza krakowska grupa centralnego związku ogrodników w niedzielę 5 b. m. o godz. 10 przed południem w sali przy ulicy Dunajewskiego 5. Wstęp 20 h. Dochód przeznaczony na „Strzelca" i na cele oświatowe organizacyi ogrodników. Kwiatów dostarczy znana firma Freege, której kierownik p. Ukłański żywo popiera swych współpracowników.

Wisła wskutek ostatnich deszczów znacznie wezbrała. Woda sięga już bulwarów, a w alei Mickiewicza wtargnęła do budujących się kanałów.

Na torze kolejowym koło dworca towarowego znaleziono wczoraj wieczór człowieka omdlałego, którego nie można było przywrócić do przytomności. Odwieziono go do szpitala. Będzie to prawdopodobnie wracający z Prus emigrant, który z głodu osłabł i padł między szyny.

Zamach samobójczy. 40-letni aptekarz, zajęty w jednem z tutejszych szpitali, wczoraj wieczór strzelił sobie w piers. Kula ugrzęzła poniżej serca, zadając ciężką ranę. Pogotowie przewiozło go do szpitala Łazarza.

Zawody w piłkę nożną między „Cracovią" a bielskim klubem sportowym odbędą się w niedzielę o 3 po poł. w parku gry u wylotu ul. Wolskiej.

Strzał do policyanta. W Łobzowie kilku młodych ludzi napadło na policyanta, przezywając go, a jeden strzelił doń z rewolweru, poczem się wszyscy rozbiegli. Policyant jednak zdołał przytrzymać jednego z nich, Michała Śliwińskiego.

W sprawie zakładu inż. Żeleńskiego otrzymujemy od p. Stefana Matejki wyjaśnienie, że z zakładem witraży p. Ż. nie znajdował się w stosunkach służbowych, gdyż tylko wykonywał do tego zakładu — jak inni malarze — poszczególne projekty witraży za honoraryum od sztuki; dalej wyjaśnia p. Matejko, że do klientów zakładu p. Ż. nie posłał listów o mającym nastąpić krachu zakładu ani też nie ostrzegał klientów przed dawaniem tam roboty. O niewinności p. Matejki świadczy fakt, że sąd nie zawiesił nad nim aresztu, jak to uczynił wobec drugiego oskarżonego, Konkiewicza.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Car Aleksander I" (nowość).
Od niedzieli do środy: „Aleksander I".

Nowiny lwowskie.

Burza z grzmotami przeszła wczoraj o godz. 5 po południu nad miastem, przyczem padał silny deszcz.

Zmarł Karol Schayer, kupiec, radny i były wiceprezydent miasta, były wiceprezydent Izby handlowej. Zmarły liczył 73 lat, a od 30 lat zasiadał w Radzie miejskiej.

Ucieczka więźniów. Z budynku sądowego przy ulicy Batorego uciekł więzień Młodzianowski, którego wysłano do rąbania drzewa na dziedzińcu, i Jan Cwinarowicz, zajęty w litografii sądowej.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

W stowarzyszeniu Introligatorów (Rynek 41 III p.) w poniedziałek o godz. 7·30 wieczorem wykład popularno-naukowy p. Henryka Herciga: „Czy w Polsce istnieje kwestya społeczna".

W stowarzyszeniu Metalowców (Ormiańska 15) w poniedziałek o godz. 7·30 wieczorem wykład popularno-naukowy red. dra Juliusza Bandrowskiego: „Przyrodolecznictwo — jego środki i sposoby zapobiegania chorobom i ich leczenia". — Z cyklu wykładów „Zdrowie i życie".

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Wesele Figara".
Niedziela wieczór: „Księżniczka Małgorzatka".
Poniedziałek: „Zaręczony Teodor" (nowość).

Z kraju.

Katastrofa kolejowa na Bukowinie. W pobliżu przystanku kolejowego Pozorita odczepił się wóz ambulansowy pociągu mieszanego nr 2951, jadącego w kierunku Dornej Watry i począł biedz po pochyłości. Wóz ten zderzył się z lokomotywą jadącego również do Dornej Watry pociągu pocztowego. Zderzenie nastąpiło koło stacyi Sadowa. Oficyał pocztowy Listenfeld i podurzędnik Cyganiuk, którzy znajdowali się w wozie ambulansowym, **zginęli na miejscu.** Wysłano komisyę, która ma zbadać przyczynę odczepienia się wozu ambulansowego.

Z Bochni piszą nam: Górnicy tutejsi nie mogą się doczekać w tym roku rozdawania zapomóg i stypendyów dla kształcącej się młodzieży. Na częste prośby, wnoszone do tutejszego zarządu i wydziału górniczego, otrzymują stale odpowiedź: „Preliminarz leży we Lwowie". Ponieważ obecnie panuje wśród górników straszna bieda, bo drożyzna wielka, a tutejszy zarząd obcina górnikom zarobki na każdym kroku, przeto zwracamy się z prośbą do c. k. Dyrekcyi skarbu o prędkie nadesłanie wspomnianego preliminarza, żeby przez rozdanie zapomóg i stypendyów choć kilkudziesięciu rodzinom górniczym przyjść z pomocą w tak krytycznym czasie. *Górnicy.*

Ze świata.

Zmarł Paweł Heyse, jeden z najznakomitszych współczesnych poetów i powieściopisarzy niemieckich, w wieku 84 lat w Monachium. Karyerę literacką rozpoczął mając 19 lat. Głównym jego poglądem na świat była myśl, że najwyższym obowiązkiem i najwyższym szczęściem człowieka jest: przyczynić się do zrobienia bliźnim przyjemności.

Zamach sufrażystek. Z Londynu donoszą: Sufrażystki usiłowały wykonać zamach na kościół położony w zachodniej części Glasgowa. Nastąpiły trzy eksplozye, które uszkodziły bramę i próg.

Katastrofa okrętowa. Żaglowiec „Bella Ventura" przywiózł wiadomość, że 40 ludzi z załogi okrętu „Nowa Funlandya" zginęło, a 30 ciężko wskutek przebytych mrozów zachorowało. Według wiadomości „Bella Ventura" 30 rybaków jeszcze brak. Inny żaglowiec przywiózł wiadomość, że brak 173 rybaków.

TELEGRAMY

z 4 kwietnia.

Pakt namiestnika z moskalofilami?

Lwów (Tel. wł.). Ukraińskie „Nowe Słowo" donosi, jak twierdzi na podstawie ścisłych informacyi, że namiestnik zawarł z moskalofilami pakt, obejmujący następujące punkta: 1. „Dom narodny" we Lwowie mimo wyroku sądowego, przyznającego go Ukraińcom, ma **pozostać w rękach moskalofilów,** 2. przy wyborach **rząd nie będzie robił trudności** kandydatom moskalofilskim, 3. konsystorz prawosławny w Czerniowcach będzie **wyświęcał popów dla Galicyi.**

Ułatwienie emigracyi sezonowej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Skutkiem ogólnego oburzenia, wywołanego znanemi zajściami w Mysłowicach i Boguminie, rząd wydał komisaryatom granicznym polecenie, aby przepuszczały emigrantów sezonowych, **obowiązanych do służby wojskowej,** o ile udają się **za kontraktem** do Niemiec. Co do emigrantów **za ocean,** policya otrzymała rozkaz, aby ich **liberalnie** traktowała.

Niemczenie kolei w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z kół ministerstwa kolei wyjaśniają, że polecenie używania niemieckich nazw stacyi odnosi się tylko **do służby wewnętrznej.** Nazwy Lwów, Żywiec itd. **nie** będą zmienione.

Duma.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy przyszło do **burzliwej dyskusyi** z okazyi interpelacyi z powodu zasłabnięć w jednej z fabryk petersburskich. Przyszło do zatargów między posłami z lewicy i prawicy. Dwóch posłów z lewicy zostało wykluczonych z dwóch posiedzeń.

Mowa Asquitha.

Londyn. Prezydent ministrów Asquith w New Castle wygłosił przemówienie do liberałów, w którem podniósł, że czas obecny jest **krytyczny.** Zakwestyonowano fundamentalne zasady i rozgrywa się los wielkich rzeczy. Jednak jeżeli tylko panować będzie wśród postępowców jedność, będą mogli oni umocnić i przeprowadzić do końca swe wielkie dzieło.

Gdy pociąg z Asquithem odjeżdżał, chciała dostać się do pociągu pewna sufrażystka. Dwaj policyanci ujęli ją i nie pozwolili jej na wskoczenie do pociągu. Podczas szamotania, sufrażystka **zemdlała.** Gdy przyszła do siebie, wypuszczono ją na wolność.

Walki grecko-albańskie w Epirze.

Ateny. Oddział „świętych batalionów", liczący 100 ludzi, zaatakowany przez Albańczyków koło miejscowości Leskoviki, musiał opuścić swe stanowisko. Albańczycy, natrafiwszy na wojsko greckie, cofnęli się.

Wiedeń. „Korespondencya albańska" donosi z Valony, że „święte bataliony", wzmocnione przez **żołnierzy greckich,** posuwają się naprzód na całej linii od Argyrokastro do Koricy przeciw stanowiskom żandarmeryi albańskiej. Ubiegłego czwartku przyszło do starcia między Albańczykami a bandą grecką w pobliżu Premati. Gdy banda grecka otrzymała posiłki ze strony **regularnych żołnierzy greckich,** udało się jej przełamać opór Albańczyków i ruszyć na Koricę. Wielka banda grecka, otrzymawszy posiłki ze strony greckich żołnierzy, napadła na Koricę, otoczyła ją zupełnie i wykonała kilka gwałtownych ataków na miasto. Podczas walki zginął **major holenderski,** komenderujący żandarmeryą albańską. W Koricy wybuchły pożary, **wiele ludzi zginęło w płomieniach.**

Gnębienie Finlandyi.

Helsingfors. W miejscowości Tavastehus aresztowano radnych Idestana i Lindenberga za opór przeciw ustawie o równouprawnieniu. Aresztowanych odstawiono do Petersburga.

Strejk górników w Anglii.

Londyn. W Jorkshire strejkuje obecnie 170.000 górników.

Zwalisko.

Wysoko nad ubożuchną gromadą omszonych dachów miasteczka tęży się sędziwe, zdawien dawna poszczerbione zamczysko. Jego cztery baszty stare, niby cztery, żadną nawałą losu rogi nieprzytarte czuwają wytrwale i niezmiennie.

Widziany z oddali, zda się ten zamek spoczywać tu, niby siwa skamieniała rogatywka... Tu ją porzucił rycerz nieznany, tu ją zostawił w rozlewie gór i pagórków, pod jasnym przepływem nieba... Tu ją poniechał ukrószoną, zmurszałą i podartą przez moc pogody złej — a sam odszedł za słodkie granice widnokręgu, dalej, ach dalej, niż tam, gdzie brunatna warga ziemi styka się z niebieską powieką błękitu.

Odszedł — i mówcie gładkie rozpędy nieba, i mów ty, soczyste wzgórz wniesienie, i mówcie krzaki, piękniej niż kroplą młodego wina, sprószone zielenią pąków — mówcie wszyscy — czy wróci?...

Błękity w młodej urodzie słońca skrzą się, jak wody srebrzyste, wzburzona pierś ziemi rzekłbyś w oddechu kłoni się, wznosi i faluje... Zaś wśród świętego bogactwa pory, wśród reszty śniegów, co je wiatr strąca, pękiem siwych paździorów z miejsca na miejsce — przemawia głos spiżowy.

Gra ostra trąbka wojenna, drży w ptasząt szczebiocie ciszę słodko strzygącym, jak rzeźwy głos drapieżnika kluczy cudnym hałasem w fioletowych rozpływach dali i niczem miód spękaną, szorstką ośródkę razowca nasyca prastare, czerstwe mury.

Bije południe. Na lekką ciżbę wołań ptaszęcych pada zew dzwonów, jakgdyby z nieba ku lasom biegły parole spiżowe.

Minąłem drogę, usłaną zwiędłym liściem. Staję pod tarczą zapomnianych herbów w łaskawem objęciu kamiennej bramy zamczyska. Na przeciwległej stronie podworca młody strzelec gra pobudkę... Okrzepł w sobie, w szarym mundurze, jakby w krzemieniu wykuty — ani drgnie... Tylko trąbka grająca blaski łamie, przy ustach chłopca błyszczy jak miecz, jak tchnienie ogniste tęgim oddechem z piersi młodzieńczej w świat żenione.

J. K.

„Pan zdrajca“.

Znowu Grygoryj Rasputin.

„Pan zdrajca“ — tak nazwał Rasputina jeden z biskupów („archijerejów“) rosyjskich — jak zaraz zobaczymy. A Rasputin, słynny pół-prorok, pół-**rozpustnik** petersburski, ulubieniec wpływowych dam i *carowej*, znowu stał się w Petersburgu jedną z najbardziej wpływowych postaci. Bezczelny *oszust* dziś w Petersburgu jest jedną w najwyższych instancyj. Rozdaje posady i załatwia trudne sprawy. Sam zaś prawie *analfabeta*, nie umie dwóch słów napisać bez skandalicznych błędów (w ostatniej „Rjeczy“ znajdujemy autograf Rasputina).

W piśmie „Otkliki żyzni“ tak pisze o współczesnej Rosyi i jej dziwnych „prorokach“ wspomniany rosyjski archijerej (**Andrzej** z *Ufy*):

Podczas gdy rosyjscy nacyonaliści krzyczą o wzroście wpływów „inorodców“ wśród narodu rosyjskiego, rzekomo przez kogoś skrzywdzonego — w głębiach samego narodu rosyjskiego *odbywa się* **głęboki proces rozkładu.**

Biskup Andrzej przypomina takiego *Heliodora*, mnicha-awanturnika, któremu gubernatorowie urządzali przyjęcia, wygłaszali mowy powitalne, starali się o jego sympatye, nie bacząc na jego niemożliwe zachowanie się.

A teraz — przechodzi Andrzej do chwili bieżącej — zjawił się nowy prorok, wprawdzie bez sutanny, ale tembardziej niebezpieczny (*Rasputin*). Nazwiemy go pseudonimem — *panem zdrajcą*. Nazwiska bowiem nie są dla nas ciekawe. Nas dręczy cała nasza epoka, kiedy lada kłamca i oszust staje na czele tłumu.

Pana zdrajcę znam oddawna. Dla władzy państwowej — to zbrodniarz. Dla cerkwi — to człowiek, którego należy odsunąć od komunii. I taki łajdak ma czelność podawania się za rozdawcę dóbr ziemskich! Mnie osobiście proponował jedną z najbardziej wpływowych posad w razie, gdybym twierdząco odpowiedział był na jego zapytanie:

— Czy wierzysz we mnie?

Odpowiedziałem, że wierzyć w niego nie mogę, gdyż znam go jako znanego oszusta. I jeśli ten pan cieszy się w naszem społeczeństwie szacunkiem, oznacza to *moralne bankructwo samego społeczeństwa*, *jego* **bliską katastrofę duchową.**

Tyle biskup Andrzej. „Rjecz“ donosi, że Andrzej pono za te artykuły już idzie w duraki.

Inny dziennik „Pietierburgskaja Gazieta“ opowiada o **wizycie u Rasputina** w godzinach porannych, w godzinach niejako urzędowych.

Gdym podjeżdżał pod mieszkanie Rasputina, spostrzegłem przy bramie cały zjazd automobilów, powozów, dorożek.

Na schodach i w przedpokoju stoją tłumy osób, czekających na przyjęcie. Na twarzach niecierpliwość i trwoga:

— Czy dojdzie kolej?

A na korytarzu znowu zobaczyłem grupy oczekujących interesentów. Ludzie najrozmaitszych stanowisk społecznych stali jeden obok drugiego.

Słyszałem fragmenty rozmów:

— Pani w jakiej sprawie? Przepraszam za ciekawość... — zapytuje ubrana według ostatniej mody żwawa osóbka jakąś panią w żałobie ze smutnemi oczyma.

— Mam sprawę bardzo ważną, ściśle osobistą — odpowiada pani w żałobie. — Cała nadzieja w Grygoryju Jefimowiczu.

— A pan skąd? — słyszę z innego końca pokoju.

— Jestem z gubernii wołogodzkiej...

Tak różne, wysoko postawione w hierarchii czynowniczej osoby z trwogą tłuką się po przedpokojach oszusta i analfabety, proroka i rozpustnika, ulubieńca carów i rozdawcy dóbr ziemskich, sprytnego mużyka Grygorja Razpustina! A matuszka Ruś święta leży u jego nóg...

Z rosyjskich kuryozów.

Rosyjski akademik w Leodyum — Ciekawy błąd druku.

„Przygody rosyjskiego akademika“, — pod tym tytułem opowiadają gazety leodyjskie (Belgia) następującą prawie tragiczną historyę.

W Leodyum pewien właściciel warsztatu stolarskiego o godz. 3 w nocy posłyszał na ulicy dźwięk rozbijanej szyby; podszedł bliżej i zobaczył, że do okna jego biura, oddzielonego wysokiemi sztachetami od ulicy, *lezie jakiś człowiek*. Zatelefonował do policyi; natychmiast przybyło kilku policyantów. Tymczasem w oknie ukazała się głowa. Na żądanie, aby się poddał, nieznany coś krzyknął w języku obcym, poczem zniknął. Za chwilę znowu ukazał się z **orężem w ręku,** krzycząc, że **zabije każdego,** kto się zbliży (teraz krzyczał po niemiecku). I został w biurze.

Oficer policyjny, stojąc na ulicy, namawiał nieznanego, aby się poddał. Tymczasem policyanci przemknęli do biura, schwycili jegomościa i odebrali mu **dłuto,** w które się uzbroił.

Na policyi zaaresztowany objaśnił, że jest Rosyaninem, ma 21 lat, przyjechał z Bierdianska, nazywa się Maksym N. Przybył do Leodyum *na naukę* o godz. 1-szej w nocy. Wysiadł z dworca, gdzie zostawił swe rzeczy i zapytywał o drogę kilku ludzi, którzy go nie zrozumieli. Otoczono go. Biedak-Rosyanin wyobrażał sobie, że to są **apasze** i zaczął uciekać. Leodyjczycy popędzili za nim. Po drodze, dla ułatwienia sobie ucieczki, *zrzucił buty, palto i marynarkę*. Gdy stanął przed sztachetami, szybko się przez nie przedostał i rozwaliwszy szybę, ukrył się w pokoju, gdzie go właśnie znaleziono. Zobaczywszy kilku ludzi i nie wiedząc, że to ajenci policyjni, pomyślał, że życie jego w niebezpieczeństwie i, schwyciwszy dłuto, zabrał się do obrony.

Papiery młodzieniec miał w porządku. Palto znaleziono na ulicy. W rzeczach nie znaleziono nic podejrzanego. Oczywista, stracił głowę — powiada korespondent „Rjeczy“ — skutkiem zwykłych dla Belgijczyków drwin, wywołanych rosyjską mową i niezwykłą powierzchownością.

Wogóle dużo się dzieje facecyj z Rosyanami za granicą — nawet z młodzieżą akademicką, która chyba powinna zoryentować się w zagranicznych warunkach. Opowiadano nam autentyczny fakt o pewnym Rosyaninie, który wybrał się na technikę do Mitweidy (Saksonia). Mitweida to niezbyt wielkie miasteczko. Jeździł biedak po Niemczech — ale Mitweidy **nie znalazł...** I wrócił do domu!

* * *

Petersburskie dzienniki doniosły, iż zarząd tamtejszych telefonów zgotował miłą niespodziankę pannom od telefonu. W nowym formularzu, przedkładanym ubiegającym się o posadę, żąda się **świadectwa dziewiczości.**

Podobno dotychczas przyjmowano do pracy telefonicznej same piękne panienki — takie, na których z przyjemnością spoczywały spojrzenia przełożonych. *Kryteryum piękności* — było dotychczas jedynie obowiązującem.

Obecnie wysunęło się kryteryum drugie — *czystości*. Petersburg ma być najczystszem (moralnie) z miast rosyjskich. Aparat telefoniczny ma być obsługiwany przez Venus i Vestę w jednej osobie. Piękno i czystość, poezya i etyka, zespolone w jednej osobie, mają stanąć przy telefonie!

Lecz *prasa* petersburska — nie rozumiejąc szlachetnych intencyj — podniosła piekielną wrzawę. Zaczęto urągać na naczelników telefonu, wymyślać im od właścicieli niewolników, plantatorów i tak dalej.

W tej opresyi zarząd telefonów ogłosił, że sprawa z tą dziewiczością jest tylko — **omyłką druku...**

W ten sposób skończył się sen pp. czynowników o urzędownie poświadczonej dziewiczości panien od telefonu. Nic z tych szlachetnych zamiarów.

Ale też — swoją drogą — zabawny ten dyablik drukarski, który zakrada się do formularza urzędowego i tworzy tam cały ustęp o dziewiczości. „Formularze z *błędem drukarskim* są zniszczone“ — jak urzędownie donoszą.

Istinno-rosyjski „błąd“!

Fundacye amerykańskie.

Miliony na cele dobroczynne.

Jak donosi nowojorski tygodnik „Watchman“, w ostatnim roku fundacye amerykańskie na cele naukowe, dobroczynne itp. wynosiły **302 milionów dolarów.** Z tego 170 milionów przypada na instytucye naukowe, zaś 95 milionów na cele religijne, szpitale itd. Obrazy i dzieła sztuki, ofiarowane przez Morgana do muzeów, nie są wliczone.

W 28 wypadkach ofiarowano w gotówce przeszło milion. Największą kwotą jest ta, którą ofiarował Rockefeller na „fundusz dobroczynny“, wynosi coś do 25 milionów dolarów. Kolega p. Rockefellera z trustu naftowego p. Payne ofiarował na uniwersytet 4,250.000 dolarów. Inny kapitalista Robert Doremus dał na uniwersytet w Virginii 5 milionów dolarów.

Ciekawą fundacyę utworzył fabrykant Freemann. Przekazał cały swój majątek, wynoszący 2,000.000 dolarów, na fundusz wspierania sierót, pozostałych po 30 robotnicach, które się spaliły podczas pożaru w fabryce Freemanna. Sam zaś fundator, mając 65 lat, objął w Nowym Jorku prywatną posadę komiwojażera.

Rozmaitości.

Pierwsza demonstracya sufrażystek we Francyi. W tych dniach miała się odbyć w Paryżu pierwsza demonstracya sufrażystek, która jednak nie udała się. Kilka stowarzyszeń kobiecych chciało po południu o 3 godz. zorganizować demonstracyjny pochód sufrażystek. O oznaczonym czasie zebrała się przed gmachem Izby handlowej wielka ilość kobiet; w zwartych szeregach, śpiewając pieśni, nadciągnęli też studenci. Kameloci wykrzykiwali tytuł dziennika sufrażystek, nazwanego „Krzykiem kobiety“. Na balkonie stało do trzydziestu starszych pań, wreszcie jedna z nich, z krótko uciętymi włosami, wychyliła się i zawołała: „Niech żyje prawo głosowania kobiet!“ Z balkonu zrzucono mnóstwo broszur. Pochód demonstracyjny nie udał się jednak. Tylko małej grupie kobiet udało się sformować w szeregi; w liczbie dwudziestu, otoczone chmarą fotografów ruszyły na bulwary. Z tłumu padały ironiczne okrzyki: „Paryż nie dojrzał jeszcze do ruchu sufrażystek!“ — albo: „Paryż jest na to za dojrzały!“

Katastrofa pożarowa. Ostatniego marca w Rotterdamie z powodu rozpalenia się walca przy warsztacie tkackim wybuchł pożar. Automatyczny przyrząd do gaszenia ognia nie dostarczył potrzebnej ilości wody tak, że wkrótce cały czteropiętrowy budynek stanął w płomieniach. Między zajętymi tam ludźmi powstał popłoch. W dymie, napełniającym cały budynek, uciekały czarne postacie ludzkie, celem ratowania się. W ogniu zginęli 4 robotnicy i jedna kobieta. Bardzo wiele osób odniosło poparzenia, a u niektórych okazała się potrzeba przewiezienia ich do lazaretu. Jeden z robotników, który wyskoczył z trzeciego piętra na ulicę, odniósł tylko lekkie okaleczenia; inny, spuszczając się po sznurze z czwartego piętra, poparzył sobie ręce. Wobec szalejącego żywiołu straż pożarna była bezradna i chroniła tylko sąsiednie budynki, podczas gdy zabudowania fabryczne spaliły się doszczętnie.

Zabójstwo i samobójstwo w kancelaryi adwokata. W Wilmersdorfie pod Berlinem rozegrała się w biurze adwokata Gracha tragiczna scena małżeńska. Na wezwanie adwokata, który kierował sprawą rozwodową małżeństwa Feiber z Austryi, przybyli około godziny 4 po południu prawie równocześnie mąż i żona, celem porozumienia się. Z początku oboje siedzieli w przedpokoju naprzeciwko siebie zupełnie spokojnie, kiedy się jednak wszczęła rozmowa o rozwodzie, powstała sprzeczka, podczas której Feiber dwoma strzałami położył żonę trupem na miejscu, poczem siebie zastrzelił. Wszystko to stało się w kilku sekundach, tak, że przerażeni pracownicy biura byli bezradni. Policya zabrała zwłoki obu małżonków i zarządziła staranie około osieroconego 2-letniego dziecka Feibrów. Z innej strony donoszą, że Feiber sfałszowanym listem sprowadził żonę swą do adwokata; ponieważ jednak żona obstawała przy rozwodzie, zamordował ją.

Zasypana wieś. Z Paryża donoszą: Zaburzenia, jakie dawały się już od kilku dni w okolicach Angouleme odczuć, zakończyły się osunięciem się góry. Góra w sąsiedztwie wiosek Gourlat i Noailhac rozpadła się na dwie części i zniszczyła wszystko, co znajdowało się w jej obrębie. Nieszczęścia w ludziach nie było, gdyż ewentualność obsunięcia się góry dawała się odczuwać już od dłuższego czasu i dlatego mieszkańcy zawczasu się usunęli. Mieszkańcy są doszczętnie zrujnowani, ponieważ żyli z rolnictwa. Katastrofa niezupełnie jeszcze minęła. Od czasu do czasu słychać w wnętrzu góry silne detonacye, obawiać się zatem należy ponownego zapadnięcia się. Ludność, zamieszkująca dolinę, jest bardzo zaniepokojona.

Co błyszczy, trwa chwilę tylko! To można odnieść do pompatycznie wyposażonych, lecz także drogich środków przeczyszczających, które codzień powstają po to, by wkrótce znów zniknąć z widowni! Natomiast woda gorzka Franciszka Józefa jest od dawna skuteczną wodą mineralną, która wypływa ze źródeł Franciszka Józefa w Ofen (Budapeszt) i bez żadnej domieszki, tak jak z ziemi wytryska, bywa przesyłana tylko w nieużywanych flaszkach. — Prawdziwa woda Franciszka Józefa, która jest do nabycia w aptekach, drogueryach i składach wód mineralnych, musi być uważana za idealny środek, który także przy dłuższem użyciu w działaniu nigdy nie zawodzi i wskutek tego szczególnie się nadaje do usunięcia chronicznej obstrukcyi. Wypróbowana i polecona przez badaczy i uczonych jak Bamberger, Bierner, Cantani, Gerhardt, Giovanni, Klebs, Krafft-Ebing, Kussmaul, Leube, Leyden, Nussbaum, Porro, Rokitański, Scanzoni, Semmola, Senator, Spiegelberg, Zweifel i wielu innych pionierów wiedzy medycznej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Uroczysty wieczór,** jako w 120 rocznicę bitwy racławickiej urządza w sobotę d. 4 kwietnia b. r. „Związek Strzelecki“ i „Dom Robotniczy“ w Podgórzu w sali „Sokoła“. Na program składają się: chór, orkiestra, przemówienie, deklamacya i obraz III. „Kościuszko pod Racławicami“. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 2·— K, 1·60, 50 h i 30 h dla robotników i młodzieży.

* **Komplety taneczne** w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbywają się w każdą niedzielę. Początek o godz. 3 po poł.

* **Przemyśl.** Publiczny wiec kolejarzy wszystkich kategoryi z Przemyśla i okolicy odbędzie się w niedzielę 5 kwietnia b. r. o godz. 10 1/2 przed południem w sali Domu Robotniczego. Przemawiać będą posłowie do parlamentu: dr Z. Marek, inż. J. Moraczewski i dr H. Lieberman oraz sekretarz Kaz. Kaczanowski.

NADESŁANE.

Ogłoszenie konkursu.

Zarząd Związkowej kasy chorych ogłasza niniejszym konkurs na posadę zarządcy kąpielowego w Zakładzie kąpielowym Związkowej kasy chorych w Szkle, który by był obznajomiony z prowadzeniem motoru benzynowego, żona zaś jego z prowadzeniem kuchni.

Warunki: Płaca roczna 500 koron, mieszkanie, światło, opał, ogród warzywny i pole, a w czasie sezonu kąpielowego wikt.

Pierwszeństwo mają renciści maszynowi lub palacze, obznajomieni z prowadzeniem motoru.

Bliższych informacyi udzieli kierownictwo Związkowej kasy, Lwów, ul. Cłowa l. 6.

Termin objęcia posady od 1 maja 1914.

Zarząd.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu“.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).